

PLACÓWKA

B.D.A.C.

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK II. — Nr. 4 (30)

Paryż, SOBOTA 22 STYCZNIA 1949
SAMEDI 22 JANVIER 1949

CENA PRIZ 15 fr.

Przegląd wydarzeń we Francji

we Francji

Komunistyczna gołąbka pokoju

Pojednawczy ton przemówienia p. Cachin, najstarszego wiekiem deputowanego i z tego tytułu przewodniczącego na inauguracyjnej sesji Zgromadzenia Narodowego w r. 1949, wywołał zrozumiałe komentarze i wzbudził gdzie niegdzie nadzieje na nowy kompromis. O tych nadziejach wspomniała niewątpliwie „Aurore”, pisząc (13. I.):

«Ponieważ p. Cachin, wbrew swemu zwyczajowi, nie nazwał mordercami, sprzedawcami i fałszerzami swych kolegów z «trzęsicielki», trzęsąc się on z wdzięczności i gotowi są ofiarować ministerialne teksty komunistom.

«Wiadomo powszechnie, że właśnie ze słodkich marzeń tego rodzaju powstają demokracje ludowe»...

Polaków o tym przekonywać nie trzeba...

Geny i płace

Rząd francuski, by zapobiec dalszej inflacji franka, zdecydował zablokować ceny na ich poziomie z 31 grudnia, by w ten sposób nie stanęły przed koniecznością przyznania nowej podwyżki płac. Zarządzenia te w praktyce oznaczają «zaciśnięcie pasa», konieczne dla uzdrowienia gospodarki francuskiej, tak jak to grubo wcześniej zrobiła już W. Brytania. Pisze o tym Robert Verdier w «Le Populaire» (18. I.):

«Jest to rzecz prosta zachęta do tego, co zwykło się nazywać polityką ograniczeń. Nie ulega wątpliwości, że polityka taka stała się dla naszego kraju równie konieczna, jak dla wszystkich krajów Europy bez wyjątku, więcej może nawet poza żelazną kurtyną, aniżeli wewnątrz niej. Ludzie i rządy nie mają wyboru. Muszą iść za koniecznością wspólną dla wszystkich «narodów kontynentu, zniszczonego przez wojnę».

Z wywodami p. Verdier zgadzamy się z jednym zastrzeżeniem. Poziom życia narodów «wewnątrz żelaznej kurtyny» nie zbliżył się ani na chwilę nawet do poziomu narodów wolnych od hipoteki «demokracji ludowej».

Sprawa prof. Joliot-Curie

Znane wystąpienie na bankiecie prasy anglo-amerykańskiej prof. Joliot-Curie, który oświadczył, że powierzonemu mu przez jego kraj tajemnicę energii atomowej nie może ożywić przekazać ani Rosji, ani żadnemu innemu krajowi, bo byłoby to zdradą, wywołało nieukrywane niezadowolenie jego partyjnych przełożonych. Prasa komunistyczna przemilczała zupełnie to jego oświadczenie. «L'Époque» zaopatruje to wydarzenie w następujący komentarz (13. I.):

«P. Joliot-Curie sądził, że można być komunistą, nie będąc równocześnie zdradą. Mniemanie fałszywe i śmieszne: stając się komunistą, bierze się zobowiązania... zdradzania swego kraju, ilekroć nasunie się okazja»...

«Niewiadomo teraz, czy kierownik francuskiej badań atomowych zdecydował się odebrać partii swą kartę członkowską i pozostać Francuzem niezależnie od swych przekonań gospodarczych i społecznych. Czy też podporządkuje się, jak Pierre Hervey i tylni inni?»

„Sprawiedliwość piłatowa”

Ks. Gau, deputowany MRP, zaprotestował w swoim czasie na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego przeciw aresztowaniu kard. Mindszenty. W odpowiedzi na to rezim «węgierski» zaprosił go i komunistycznego pisarza Martin Chaffier do Budapesztu dla zbadania aktów sprawy aresztowanego prymasa Węgier. Przestrzegając ich przed tą podróżą François Mauriac we wspólnym artykule p. t. «Sprawiedliwość piłatowa» («Le Figaro», 15-16. I.):

«Najgorszą rzeczą jest fałszywa bezstronność, jest to, co Pasał nazywa «fałszywą sprawiedliwością Piłata»...

«Ależ zobaczmy akty—odpowiedzi. A czyż tu chodzi o akty? Godząc się na rolę arbitra, zrównując na szali ofiarę i kata, udając, że nie wiecie, iż ci co was zaprosili, związani są z najbardziej zdecydowanymi wrogami Kościoła katolickiego wszędzie, gdzie dorwali się do władzy, z tymi, co obecnie prześladowają unitów. A co zrobili w krajach bałtyckich? Mało nas obchodzi dowody, że kardynał Mindszenty, legitymista, nie mogący znieść sowieckiej niewoli, narzuconej katolikom Węgrom, znajduje się w opozycji do rządu kominformowskiej obojętności. Może się sobie oszczędzić podróży do Budapesztu, bo chyba nie wierzycie w zbrodnie polityczne tego rodzaju. Mam przynajmniej nadzieję, że nie wierzycie i nie będziecie udawali wiary, by zadobrowolnie politycznego i totalitarnego «Tartufa»».

Pierwszy zjazd wychodźstwa wojennego z listopada 1946 r. nie pozostawił po sobie najlepszych wspomnień. Przypadkowa, nie odpowiadająca poglądom wychodźstwa polskiego większość zdecydowała w sposób jednostronny o centralnej organizacji społecznej, która miała zająć się losem rozrzuconych po wszystkich krajach, polskich wygnańców. Jednostronny, powiedzmy odrazu sanacyjny, skład władz ZPUW wyeliminował w ten sposób demokratyczne i zdrowe elementy społeczne, które nigdy już od tego momentu nie zostały dopuszczone do wpływu na działalność tej organizacji. Nieznaczny udział działaczy społecznych, którzy się w władzach znaleźli, nie odegrał większej roli, a ostatnio — jak nam wiadomo — działacze ci są z reguły we władzach organizacji przez większość sanacyjną przegłosowywani.

Zarząd ZPUW i jego Rada Naczelna, wybrane na zjeździe brukselskim, przetrwały już zgorą dwa lata, pomimo, że statut organizacji przewiduje odnowienie władz po roku. Nie jest to pierwszy przykład łamania przepisów statutowych, autorzy statutu wyszli bowiem ze szkoły, która ich nie nauczyła szanowania przepisów, chociaż są one przez nich zaprojektowane i uchwalone. Tak więc władze ZPUW istnieją dziś nielegalnie, bo mandat ich skończył się statutowo zgorą przed rokiem i żadne ośrodki społeczne ani okoliczności zewnętrzne, na które się dotychczas lubiano powoływać, nie uprawniały ich do takiego samowolnego przedłużania sobie mandatów.

Na dzień 27 lutego br. został zwołany do Paryża drugi zjazd wychodźstwa wojennego, który ma dokonać przeglądu prac oraz dokonać wyboru nowych władz. Zjazd ten odbędzie się już w innych warunkach, nie podobnych do tych, które towarzyszyły pierwszemu zjazdowi. Skład delegatów będzie się opierał na osobach wybranych, a nie jak to miało miejsce poprzednio, na przypadkowych zespolach, będących emanacją komitetów organizacyjnych, a przede wszystkim mianowanych przez różne formacje wojskowe. W tych warunkach należy mieć nadzieję, że drugi zjazd wychodźstwa będzie rzeczywiście odbiciem nastrojów i dążeń mas emigracyjnych.

Jeżeli rzucić okiem wstecz na przeszło dwuletnią działalność władz centralnych ZPUW, to należy stwierdzić, że w tym okresie zemszcilo się bardzo stanowczo ignorowanie tych nieodzownych zasad, które należało zastosować, powołując do życia organizację. Po pierwsze, organizacja kadłubowa i jednostronna nie ma szans rozwojowych. Jeżeli w organizacji nie są reprezentowane wszystkie zdrowe siły społeczne i polityczne — nie boimy się podkreślenia i tego momentu — chociażby najbardziej sobie przeciwstawne, ale przecież znajdujące się w jednym obozie walki o niepodległość państwa, to organizacja jest skazana na uśnięcie. Wydaje się nam, że do tych wniosków doszli obecni kierownicy ZPUW i że żałują dzisiaj swoich nieżyjących założeń ze wstępnego okresu organizowania Zjednoczenia. W tym stanie rzeczy społeczeństwo polskie ma jednakże chociaż słabą pociechę w dokładnym określeniu odpowiedzialności za obecny stan rzeczy.

Po drugie, wielkie założenia centralistyczne i dążenia do jakiejś wygórowanej naczelnej reprezentacji wychodźstwa polskiego zostały, krótko mówiąc, przez życie zdezautowane. Przesadne metody centralistyczne politykanta wszystkiego co się da i trzymania, jak się tu u nas popolicie mówiło, «za pysk»,

skończyły się na buńczucznych słowach. Każdy kraj wytworzył swoje własne centrale organizacji społecznych które muszą się borykać z zupełnie odrębnymi i specyficznymi warunkami miejscowymi. Nie tutaj nie pomogło ani dublowanie obowiązków ani papierowe instrukcje idące zgóry. Życie też zadało kłam temu pięciu się do góry pewnych jednostek, które wyobrażały sobie, że po tej drabince wydosztają się na szczyty naszego życia politycznego tout court. Nasze instytucje państwowe ze stronictwami politycznymi na czele, okazały się, rzecz prosta, silniejsze od tych chimerycznych założeń. Zaden z prezesów Zjednoczenia nie został ministrem.

Wreszcie, po trzecie instytucja w zasadzie społeczna, stała się faktycznie organizmem biurokratycznym. Instytucji społecznych nie tworzy biurokracja i jest nieszczerze, jeżeli nawet działacze społeczni, tworząc organizację, zakładają zaraz wielkie biura z dużą ilością urzędników i pracę swoją pojmują jako urząd. Niestety, z dwuletniej obserwacji centrali ZPUW musimy wyprowadzić wniosek, że zrobiona z niej instytucja biurokratyczna z wielką ilością urzędników, okólników, instrukcji i t.p. Zaczęto się bawić w urząd, wchodząc w kompetencje różnych organów polskich do pełnienia takich czy innych funkcji powołanych. W tych warunkach ciężkich materialnie, podobnego systemu nie można utrzymywać; w przyszłości zarząd ZPUW musi być w istocie centralą społeczną, pośredniczącą w działalności krajowych reprezentacji społecznych i uatwiająca im pełnienie ich zadań miejscowych a nie pretendować do żadnej nadzornej i przesadnie reprezentacyjnej pozycji. Przesadna centralizacja i zachłanna reprezentacja rodzą zawsze rozдутą biurokrację, a to drogo kosztuje.

Nie możemy przy tej okazji po-

minąć sytuacji finansowej ZPUW. Z natury rzeczy nasuwałoby się przypuszczenie, że centrala tej organizacji opiera się na składkach członkowskich i funduszach społecznych. Tak jednak nie było i nie jest, zarówno z winy kierownictwa, które postawiło sobie zbyt rozległe zadania, jak też i z winy społeczeństwa polskiego, które nie doceniło dotychczas potrzeby i znaczenia organizacji społecznych i nie potrafiło się zdobyć w przeciwności do innych grup narodowościowych na wychodźstwie, na swoje własne fundusze, któreby organizacjom społecznym dały oparcie. Będziemy jednak bardzo ciekawi sprawozdania finansowego ustępującego zarządu ZPUW i wykazania źródeł dochodów, użytych dla prowadzenia akcji. Dochodzą nas bowiem bardzo niepokojące słydy o pochodzeniu funduszy, któremi rozporządzał zarząd ZPUW z p. Rusinkiem na czele. Szanując się i praworządna organizacja społeczna, korzystająca, nieraz może wbrew przekonaniu, z opieki miarodajnych czynników polskich, powinna nam na zjeździe wykazać, że to co wydała — wydatkowała celowo, oraz że pochodzenie jej funduszy jest czyste i oparte o prawne podstawy autorytatywnych i kompetentnych polskich organów państwowych.

Jakkolwiek drugi zjazd wychodźstwa wojennego odbędzie się w bardzo skomplikowanych i niepewnych warunkach, zarówno jeśli idzie o nasze położenie wewnętrzne jak i międzynarodowe, nie tracimy nadziei, że ten odcinek życia polskiego dozna ostatecznego uporządkowania. Unormowanie zagadnień społecznych jest nam ze wszech miar potrzebne dla ogólnej akcji politycznej. Tracimy na tym wewnętrzny, chociaż ważnym odcinku, za dużo energii, cennej i potrzebnej. Wszystkie ośrodki polskie są nim zaabsorbowane i walczą z zaciętością doprawdy godną

lepszey sprawy. To bowiem, co jest do dokonania na terenie między-narodowym, aby sprawę polską dźwignąć i odbudować niepodległość, jest tak ważne, że wszelkie marnowanie energii przez nakreślanie sobie zbyt wielkich wymagań i powodowanie komplikacji wszelkiego rodzaju jest oczywistym absurdem.

Musimy dążyć do tego, aby drugi zjazd wychodźstwa wojennego w Paryżu naprawił te wszystkie braki, które musieliśmy cierpieć w życiu społecznym dotychczas. Musimy sobie powiedzieć, że w wyniku tego zjazdu powstanie skromna, ale zwarta i prawdziwa reprezentacja organizacji społecznych, która wykonywać będzie szare, codzienne obowiązki wobec tułającego się po świecie polskiego wychodźstwa. Wreszcie, a czas najwyższy takie założenie postawić, musimy stwierdzić, że drugi zjazd wychodźstwa polskiego powinien doprowadzić do pełnej pacyfikacji na odcinku społecznym, wyeliminować wszelkie intrzygi i niezdrowe metody i położyć fundamenty pod zgodną współpracę wszystkich niezależnych ośrodków polskich.

SAS.

P. SIDOR NA CZELE SŁOWACKIEJ RADY NARODOWEJ

Słowackie ugrupowania narodowe powołały do życia w Londynie Radę Narodową, na czele której stanęli: b. poseł Słowacji przy Watykanie, Karol Sidor jako prezes i Peter Pridavok, jako sekretarz.

Program partii obejmuje następujące cele:

1) Organizacja i kierownictwo słowackiej emigracji politycznej po stronie mocarstw zachodnich dla uwolnienia Słowacji spod panowania sowieckiej dyktatury oraz zwierzchnictwa państwowości czeskiej;

2) Stworzenie demokratycznego państwa słowackiego w etnograficznych i historycznych granicach Słowacji;

3) Włączenie Słowacji w organizację międzynarodowej wspólnoty narodów europejskich jako równoprawnego członka wspólnoty wolnych narodów;

4) Przygotowanie odbudowy Słowacji w duchu demokratycznym w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej, społecznej i politycznej.

Nie wiadomo, czy wszystkie partie słowackie zgodzą się na ten program, gdyż znajdują się wśród Słowaków na emigracji także zwolennicy utrzymania dawnej Czechosłowacji. Tak np. na ostatnim zjeździe dziennikarskim w Paryżu widzieliśmy Czechów, Słowaków i Czechosłowaków....

P. Sidor był zawsze zwolennikiem współpracy słowacko-polskiej.

Co oznacza układ handlowy polsko-brytyjski

Prasa brytyjska omawia szeroko zawarty na 5 lat układ handlowy między Polską a Wielką Brytanią. Obejmuje on obrót towarowy na wysokość 260 milionów funtów. Polska zwiększy eksport bekonów, jaj i drzewa, otrzyma zaś kauczuk, wełnę, naftę, maszyny, opony i barwniki z Imperium Brytyjskiego. Tak np. dostawy bekonu, które w ub. roku wynosiły 10 tys. ton, będą rosły z każdym rokiem, aż w r. 1953 dojdą do 60 tys. ton.

Oceniając układ powyższy trzeba powiedzieć:

1) że Sowiety mimo zawartych z Polską układów nie mogą jej zastąpić państw zachodnich, jako dostawców maszyn i pewnych cennych surowców. Polska na rozkaz Moskwy zrezygnowała z tych dostaw, dawanych jej na dużo dogodniejszych warunkach (zadarmo lub na kredyt) w planie Marshall'a a teraz musi płacić za nie natychmiastowym wywozem żywności.

2) że zobowiązanie się do zwiększenia wywozu produktów rolnych w ciągu 5 lat jest wysoce ryzykowne, gdyż forsowana przez rezim komunizacji rolnictwa naprawdę zmniejszy obecnie rozwijający się dobrze wzrost produkcji rolnej, zwłaszcza zwierzęcej. Już przecież obecnie dają się zauważyć braki w zaopatrzeniu w mięso i tuszecz, co nawet musiał przyznać „minister” Minc w swej mowie budżetowej. Stwierdzono również, że rozwijająca się w kraju masowo gruźlica ma jako podłoże ogólne niedożywienie szerokich warstw ludności.

3) że przez traktat polsko-brytyjski następuje wzmocnienie całego bloku sowieckiego a zwłaszcza

Rosji w niezbędne maszyny i surowce. Koszty zapłaci Polska, a korzyści odniesie Sowiety, gdyż zwiększenie potencjału przemysłowego w bloku sowieckim przejawia się głównie w dziedzinie przemysłu służącego potrzebom wojny. Można przyjąć niemal za pewnik, że — podobnie jak w Rosji — rozbudowa przemysłu w Polsce przez komunistów nie polepszy dobrobytu przeciętnego obywatela.

4) że odroczone do dalszych rokowań sprawę odszkodowań, jakie Polska ma zapłacić właścicielom brytyjskim za wywłaszczone w Polsce majątki. Na konto tej sumy, które Brytyjczycy oceniają na 30 mil. funtów, Polska będzie słać z dochodów corocznie pewną kwotę, która ma dojść w ciągu 5-lecia do 5 milionów funtów.

KONIEC ŚWIATOWEJ FEDERACJI SYNDYKALNEJ

Polityka Światowej Federacji Syndykalnej, opianowanej przez komunistów, budziła oddawna zastrzeżenia robotników świata zachodniego. Postępując się idącymi potulnie na ich pasku związkami zawodowymi Sowietów i krajów satelickich oraz skomunizowanymi centralami zawodowymi niektórych krajów zachodnich, władcy Kremla uzyskali większość we władzach Federacji i zamienili ją, szermując hasłem «międzynarodowej solidarności robotniczej», na powolne narzędzie swęj polityki i propagandy.

W związku z tym, na odbywającym się obecnie w Paryżu posiedzeniu zarządu głównego Federacji,

przedstawiciel brytyjskich «Trade Unionów» wystąpił z żądaniem zawieszenia na rok jej działalności. Ponieważ wniosek jego przez komunistyczną większość zarządu nie został przyjęty, «Trade Uniony» zgłosiły swe wystąpienie z Federacji. Ich śladem idzie amerykański C.I.O. oraz syndykaty belgijskie, holenderskie i luksemburskie. — Wszystkie te organizacje, wspólnie z drugą wielką centralą syndykalną amerykańską, A.F.L. oraz wolnymi związkami zachodniej Europy (jak we Francji: CFTC i Force Ouvriere), które do tej Federacji nie należały, zamierzają utworzyć nową organizację międzynarodową, która zajmie się istotnie poprawą bytu mas pracujących.

Dziennikarze nie wierzą w bliską wojnę

43 korespondentów wielkich pism, mieszkających w Waszyngtonie odpowiedziało przecząco na pytanie, czy w roku bież. wybuchnie wojna. Tylko trzech ma co do tego wątpliwości. Zdać się nie wierzyć w bliskość wojny także p. M. Emil Rojek w „Dzienniku Polskim”. Uzależnia on jej wybuch od dwóch procesów, które jeszcze nie dobiegły swego kresu.

„Pierwszym z nich jest wyczerpanie się wszelkich oprócz wojny możliwych środków działania i kształtowania rzeczywistości międzynarodowej, drugim przeniknięcie tego stanu rzeczy do świadomości szerokiej mas, a przynajmniej tych przywódczych elementów w społeczeństwie, które myślą samodzielnie.”

To wszystko wymaga czasu. Ale niedawna kompromitacja amerykańskiego Gallupa zakazuje dawania zbytbytniej wiary różnym znawcom opinii publicznej.

O rozszerzenie podstaw rządu

W mowach noworocznych, podczas składania życzeń p. Prezydentowi R. P. podniósł premier gen. Bór-Komorowski „wzmagać się naгонkę na legalne władze Rzeczypospolitej” i stwierdził, że „nasza sytuacja wewnętrzna uległa jeszcze większemu zawikłaniu: W szczególności — mówił — „nie zdołaliśmy rozszerzyć podstaw politycznych rządu” mimo całorocznych układów i rokowań.

Potrzebę konsolidacji wychodźstwa zaakcentował również w swej mowie p. prezydent Zaleski:

„Nie mam na myśli — dodał — mechanicznej konsolidacji wszystkich stronnictw, gdyż są niestety między nimi i takie, które — jeżeli nie teoretycznie — to w praktyce stoją nadal na stanowisku jałtańskim i nie uznają zasad wyznaczonych przez Obóz Niepodległościowy, to jest zasady legalizmu i odbudowania niepodległości Polski, Wolnej i Całej.

Na szczególne wyznaczenie tych stronnictw są bardzo nieliczni, ogół bowiem uchodziłszy jest wysoce patriotyczny i nie chce słyszeć o odstąpieniu od programu prawdziwej niepodległości.

„Ale niestety i te stronnictwa, które program ten w pełni wyznają, nie mogą znaleźć dotąd wspólnej podstawy do porozumienia, pomimo to, że negocjacje na ten temat trwają już przeszło rok. Mam jednak nadzieję, że nadejdzie chwila, gdy miłość Ojczyzny przewyższy wszelkie trudności i doprowadzi do prawdziwej Jedności Narodowej”.

Do życzeń tych przyłączy się każdy Polak na emigracji.

Ale przestrzedz trzeba przed więcej niż podejrzaną kampanią, domagającą się jakiegoś bezpartyjnego, osobistego rządu Prezydenta. Oznacza to w praktyce pozbawienie tego rządu jakiegokolwiek możliwości działania na terenie międzynarodowym, gdzie już i tak ta możliwość działania jest bardzo ograna.

O czym piszą inni

nieczona. Dla opinii zagranicznej (a oczywiście i dla swojej) każdy rząd czy Rada Narodowa na emigracji tyle znaczy, ile znaczą reprezentowane w niej polityczne siły. Dlatego emigranci wszystkich narodów usiłują obecnie skupić w swych naczelnych reprezentacjach możliwie wszystkie stronnictwa, z tego powodu i w obozie polskim ostatnio próbowano (nie wiemy, czy jeszcze się próbuje) rozszerzyć wachlarz politycznych sił, stojących przy Prezydencie i przy programie całości i niepodległości państwa. Chodzi o to, aby, jeśli się wszystkich sił skupić nie udajak najmnij Polaków pozostawało poza kręgiem legalizmu i niepodległości. Wtedy tylko można by mieć nadzieję, że rząd oparty o ten szeroki krąg będzie miał pewien autorytet wobec sił obcych i że nie będzie dwóch występujących konkurencyjnie reprezentacji narodowych, z których obce państwa wybierały by sobie kontrahenta, dla nich wygodniejszego... Ale oczywiście rząd, do którego nie przynależałoby się otwarcie partie polityczne i który reprezentowałby jedynie „czysty legalizm”, ośmieszylby nas tylko w oczach zagranicy, która takich rządów nie zna.

W interesie Warszawy i tylko Warszawy leży obecnie zlikwidowanie wpływu rządu londyńskiego. Być może, że kampania za „rządem bezpartyjnym” jest inspirowana przez reżim warszawski, który przez swoich ludzi niedawno jeszcze „londyńskich” a dziś (po przejściu wraz z pieniędzmi do Warszawy) „żyjących do rozbijania emigracji usiłuje utrwalic za wszelką cenę bezsilność rządu polskiego.

Trzeba uważnie patrzeć na palce tych podejrzanych graczy!

Pod firmą Polaków emigrują Żydzi i Ukraińcy

Publicysta polsko-amerykański Jolles przestrzega w „Dzienniku Polskim” (Londyn) organizacje polskie w Europie, zajmujące się emigracją do U.S.A., by czuwały nad tem, aby pod firmą „Polaków” nie przedostawali się do Ameryki np. Ukraińcy lub Żydzi. Wygląda to bowiem tak, że

„Polak w Ameryce podpisuje zapewnienie pracy i mieszkania dla nieznanego mu wysiedleńca polskiego w Niemczech. Nie wie kogo sprowadza. Sprowadza Polaka. W Niemczech zgłasza się, powiadmy, Ukraińcem-katolikiem do tej placówki. Jest katolikiem, jest obywatelom polskim, więc idzie na kwotę polską. Nie rzecz w tym, że zabiera miejsce w kwocie polskiej, ale ważny jest jego przyjazd. Pan Kwiatkowski z Nowego Jorku podpisał „assurance” dla nieznanego mu Polaka. Okręt przyby-

wa i przyjeżdża Michał Łopatiuk. Ukraińcem — który może być przywołanym człowiekiem, ale i może okazać się nienawidzącym Polaków nacjonalistą ukraińskim. Jego to przysyła Kwiatkowskiemu do domu! Można sobie łatwo wyobrazić jakie stąd powstać mogą komplikacje, i jakie skutki. Gdyby się to powtórzyło tyśiąc razy ustalałby natychmiast akcja Polonii, bo nikt nie zechce wtedy podpisać dokumentów.”

P. Jolles stwierdza dalej, że nikt nie chce sprowadzać inteligentów. Adwokaci, dziennikarze, urzędnicy, nauczyciele, kupcy itd. nie znajdują tu opiekunów. Tak więc po wyjeździe najbardziej pożądaney klasy wysiedleńców (mechaników, rolników, kucharek itp.) pozostaną w Niemczech sami inteligenci.

Choć Mickiewicz nie był socjalistą...

Oświadczenie dygnitarzy reżimowych z okazji rocznicy Mickiewiczowskiej są pełne komicznego zakłopotania. Tak p. wicemin. Kultury Sokorski wyraził się w jubileuszowej mowie:

„I chociaż Mickiewicz nie był socjalistą w naukowym tego słowa pojęciu, jak to rozumiemy dzisiaj... był on wesołym i postępowym walcem narodowo-wyzwoleńcy. Mickiewicz obojętne był zawsze, nawet w okresie tragicznych załamania i błędów mistycznych, zaściankowemu nacjonalizmowi. To on przecież w dniach tak trudnych dla narodu polskiego pisał wiersz do przyjaciół Moskai, słusznie widząc w postępowym myślu ludu rosyjskiego, najlepszego sojusznika w walce o wspólną sprawę. Mickiewicz nigdy nie utożsamiał caratu z narodem rosyjskim.”

O tym nie powiedział Sokorski, że Mickiewicz Wilno i Litwę uważał za integralną część Polski, która jest Polska dopiero jako Korona plus Litwa. Nie wspomniał, że Mickiewicz był jednym z najgłębiej chrześcijańskich poetów XIX wieku. I że oddając hołd zamordowanemu przez cara dekabrystom piętnował tych „postępowych” Rosjan z Puszkinem na czele, którzy po r. 1830 „płatnym językiem” sławili tryumf cara nad Polską.

Kamerjunker Puszkin, któremu car wypłacał pensję i za którego spłacał długi karciarne, nie miał już nic wspólnego z Puszkinem, który kiedyś przyjaźnił się z Mickiewiczem i jego przyjaciółmi: Rylejwem i Bertuzewem.

Nie chcieli powstania!

Major St. Bujalski, b. oficer sztabowy przy gen. Sosnkowskim jako Naczelny Wódz nawiązując do pewnych artykułów w prasie pisze w „Dzienniku Polskim”, że generał dążył

„do niedopuszczenia do ewentualnego wybuchu powstania. Ażeby tę rozpoznać od pierwszej chwili wysunęła ta nieszczer-

śliwej koncepcji i prowadził ją konsekwentnie aż do ostatnich chwil przed wybuchem.”

Co za stosunki! Powstania nie chciał Wódz Naczelny, nie chciał też rząd w Londynie, nie chcieli członkowie rządu w Warszawie — a jednak wybuchło!

Widmo Katynia powraca

Spowodu ukazania się w Anglii polskiej książki o Katyniu (która wkrótce pojawi się i w tłumaczeniu francuskim) i amerykańskiej książki Mikołajczyka, gdzie także sprawa katyńska została poruszona, toczy się na łamach „Daily Telegraph” dyskusja o sprawach tej niemyślnej tragedii. Zarówno Polacy jak i bestronni Anglicy mieli sposobność przypomnieć polskie, do wody ustalające niezbicie winę Sowietów. Komunikujący poseł do Izby Gmin p. Pritt powołał się w obronie Sowietów jedynie na zapiski Goebbelsa w pamiętniku, stwierdzając że zdumieniem, że znalazłono w grobach katyńskich amunicję niemiecką. Dawno już jednak wyjaśniono, że Sowiety posługiwały się niemiecką amunicją, którą miały w ogromnej obfitości.

W toku dyskusji wysunięto żądania przekazania sprawy katyńskiej Trybunałowi Międzynarodowemu lub wogóle jakiejś bezstronnej komisji śledczej. Jeśli obrońcy Sowietów wierzą w ich niewinność, to powinni również żądać międzynarodowego śledztwa, by Sowiety oczyścił. Bo przecież Trybunał Norymberski uwolnił Niemcy od zarzutów dokonania tej zbrodni! Jeśli więc Niemcy nie mordowali, to kto mordował? Istnieje 7 tysięcy zamordowanych a sprawy niema!

Układ polsko-brytyjski

Podpisany 14 bm. w Warszawie układ handlowy polsko-brytyjski uchodzi za najważniejszy traktat handlowy między blokiem sowieckim a Zachodem za ostatnie lata. Brytyjczycy zjadą będą polskie jaja (½ miliarda jaj rocznie) i bekon; dostaną 50 tys. podkładów kolejowych i 30 tys. sążni drzewa (mimo że ze względu na zniszczony drzewostan Polska winna zaniechać wywozu drzewa) a Polska otrzyma 20 mil. ton maszyn i duże ilości wełny, kauczuku oraz 20,000 ton ropy rocznie. Nasuwa się podejrzenie, że wełna i kauczuk pójdą do Rosji.

Oceniając ten układ, «Dziennik Polski» pisze:

„Doświadczenia sowieckie uczy, że kraje totalitarne nie mają żadnych skrupułów, gdy chodzi o pozbawienie ludności wszystkiego w imię takiej, czy innej pię-

ciotki. Rosja eksportowała zboże w momencie, gdy ludność ginęła z głodu. Trzymając się przy tym, że reżym warszawski ba się liozycy z tym, że reżym warszawski dla wykonania swych kolosalnych zobowiązań eksportowych wobec Anglii w zakresie bekonu pozbawił ludność po prostu stoniny — podstawowego w Polsce tłuszczu.”

Jeśli Sowiety pozwoliły Warszawie na zawarcie tego układu, to widocznie plusy jego są dla nich większe niż minusy, do których należy m. in. uzależnienie się Polski od Zachodu.

Nauczyciel Narodu

Z artykułu rocznicowego p. W. Olszewskiego w «Polaku» (Osna-bruck) wymiujemy kilka zdań o Dmowskim:

„On odtworzył na nowo zagubioną w kilku stuleciach polskich niepowodzeń metodę myślenia politycznego umiejacząc chęć przekształcać w zdarzenia, a sentymentalnym hasłom przeciwstawił konkretne środki działania. On uczył, jak — nie mając własnego państwa — należy prowadzić politykę państwa i narzucać tę politykę obcym. On pokazał, jak we własnym państwie upływać bez atrybutów bezpośredniej władzy, na losy całości. On nauczył zwalczać uprzedzenia i kierować się jedynie moralnie usprawiedliwionymi interesami narodu.”

„Borba”

demaskuje kłamstwa Minca

Pokłócili się bracia komuniści i wtykają sobie teraz nawzajem kłamiwość ogłaszanych statystyk. Reżim warszawski pochwalił się w Jugosławii dobrobytem, jaki rzekomo w Polsce panuje. Komunistyczna „Borba” odpowiada na to, że cyfry Minca nie odpowiadają prawdzie.

„Twierdzi się np. że materiał na ubranie kosztuje w Polsce 2.500 — 5.000 zł. za metr. W rzeczywistości cena sukna w Warszawie zawierającego 50 — 60 procent wełny, wynosi 5.000 — 7.000 zł. za metr. Masło, według danych reżymu warszawskiego, kosztuje w Polsce 350 zł. za 1 kg. W rzeczywistości cena masła na wolnym rynku w Warszawie wynosi 800 — 1.000 zł. za kg., ale masła tego nie można po tej cenie znaleźć. Na czarnym rynku można kupić natomiast masło w dowolnej ilości, ale po cenie 1.200 zł. za kg. i wyżej. Cena mięsa — według reżymu warszawskiego — jest 150 zł. za kg. W rzeczywistości w Warszawie cena mięsa zaczyna się od 500 zł. za kilogram.

Warszawa twierdzi, że przeciętnie robotnik w Polsce zarabia 13.000 — 18.000 zł. miesięcznie. Jest to jednak zarobek robotnika o wysokich kwalifikacjach, przeciętna płaca robotnika jest znacznie niższa i zaczyna się od 7.000 zł. miesięcznie, dochodząc do 12.000 zł. miesięcznie.”

Można powiedzieć o Ticie i Mincu: *ambo meliores*. Obaj umieją kłamać jak najęci.

DZIAŁANIA ZACZEPNE

Ze Śródmieścia na Mokotów dotarłem w kilkuosobowym zespole wczesnym rankiem dnia 22 sierpnia. Z ul. Czerniakowskiej Nr 105 marszruta nasza prowadziła kanałami do kościoła Sióstr Nazaretanek, a stąd, po wyjściu na powierzchnię, (droga kanałowa na Mokotów nie była wówczas jeszcze rozpoznana) aż do ul. Chęmskiej na Sielcach (około 2 klm.) przedzielaliśmy się terenem, obsadzonym przez Niemców.

Pisemny rozkaz Montera otrzymany przeze mnie na Górnym Czerniakowie nakazywał mi jak najszybciej znaleźć się na Mokotowie bez względu na przeszkody, nie pozostało mi więc nic innego, jak z tej nie tyle „zagrożonej” ile zdecydowanie «groźnej» drogi, skorzystać.

Decyzja moja obowiązywała adjułanta ppor. „Marcina” i łączniczkę p. Martę. Inne osoby przygodnego zespołu marszowego posiadały swobodę decyzji i niektóre z nich z dalszego w tych warunkach marszu zrezygnowały. Po jednodniowym pobycie na Mokotowie, objęciu dowództwa, zapoznaniu się z sytuacją bojową, warunkami życia wojska i społeczeństwa; dnia następnego tj. 23-go sierpnia przystąpiłem do wykonania punktu 2 rozkazu Montera, mianowicie — przeniknięcia do lasów Kabackich i Chojnowskich (fragment ten stanowi osobny rozdział).

Załoga Mokotowa składała się z następujących oddziałów:

- 1) Oddziały obwodu Mokotów „Baszta”.
- 2) Oddziały Czerniakowskie i Sadyby.
- 3) „Baszta” — 3 baonowe zgrupowanie sformowane i współpracujące ze sobą w okresie konspiracji i posiadające swój *esprit de corps*. Muszę podkreślić, że „Baszta” po-

Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia

mimo braku nowoczesnej broni i wojsko powstańcze, była wzorowym oddziałem, który swoją niezłomną postawą, wewnętrzną spójnością i nieugiętym duchem zdołał wokół siebie wytworzyć prawdziwą legendę.

W dniu 1 sierpnia „Baszta” po bohatersku usiłowała wykonywać beznadziejny rozkaz zdobycia koszar niemieckich na ulicach: Rakowieckiej, Narbutta, Willowej, Dworkowej i fortu Mokotowskiego. Wyłącznie „Baszta” prowadziła krwawe walki w pierwszym okresie powstania na rozległych terenach mokotowskich, i z tego powodu poniosła dotkliwe straty.

Pochłonięty byłem myślą wykonania punktu trzeciego rozkazu Montera (natarcie na stację pomp) i chociaż z obieczanych 6 tysięcy żołnierzy z lasów Chojnowskich nie otrzymałem ani jednego, zdecydowałem się mimo to na przeprowadzenie natarcia własnymi siłami. Wiedziałem, że Górny Czerniaków połączony jest ze Śródmieściem cienką nitką w postaci ulicy Książęcej i że nitka ta w każdej chwili może być zerwana, co spowoduje wyłonienie się nowej wyspy powstańczej pod nazwą Górny Czerniaków. (Stało się to faktem dnia 13 września). O działaniu zaczepnym w tym właśnie kierunku należał również Monter, jakkolwiek był poinformowany o pustkach, stwierdzonych przeze mnie w lasach Chojnowskich i Kabackich. Złożyłem o tym meldunek przez radio zaraz po przybyciu z lasów na Mokotów, tj. wieczorem 24 sierpnia, następnie meldunek pisemny drogą kanałową, a poza tym poruszałem tę sprawę z Monterem w rozmowie tele-

fonicznej. (Przez kilka dni w końcu sierpnia uzyskiwałem połączenie telefoniczne z Monterem, via Powiśle).

Chcąc uzyskać zaskoczenie i dezorientację wroga, prosiłem Montera o nakazanie działania zaczepnego również od stacji pomp na Górnym Czerniakowie w kierunku Sielec i w tym celu dwukrotnie uzgadniałem z nim terminy natarcia. Monter wyraził swą zgodę i zawiadomił mnie, że wydał odpowiednie rozkazy oddziałom na Górnym Czerniakowie. Słabo wyszkolone i



jeszcze gorzej uzbrojone wojsko powstańcze, wobec dużej przewagi broni maszynowej i ciężkiej broni piechoty, jaką posiadał przeciwnik, na luksus natarcia mogło sobie pozwolić tylko w czasie, gdy broń wroga była najmniej skuteczna, tj. w nocy. Wiedziałem również, że w porze nocnej nie będę miał przeciw sobie czołgów ani lotnictwa. Ponadto Niemcy walki nocnej specjalnie nie lubili.

Rozkaz operacyjny do natarcia ustalał:

- a) Cele do osiągnięcia: stacja pomp na ul. Czerniakowskiej.
 - b) Siły: baon rtm. Gardy plus baon bez jednej kompanii mjr Majstra z „Baszty”.
 - c) D-cę natarcia: ppłk „Gryfa”.
 - d) Godzinę „W”: — 23.30, dnia 27. VIII.
- Drogą kanałową rozkaz przedstawiłem Monterowi.

Natarcie ruszyło o pół godziny później i zwoją posuwało się naprzód, osiągnęło ulice Bończa i Sukcesorskiej. Widoczne było zaskoczenie Niemców. Napotkać placówki n-pla zlikwidowano w krótkiej walce ogniowej. W wypadkach, gdy Niemcy bronili się w budynkach, były one izolowane i natarcie posuwało się dalej.

Wśród żołnierzy entuzjazm. Jestem w ścisłym kontakcie z dowódcą natarcia ppłk. „Gryfem” i telefonicznie z Monterem, który dowodził do godz. 2.30. Składam meldunek o postępach natarcia i równocześnie proszę o realizację przyobiecanej współdziałania oddziałów z Górnego Czerniakowa, których akcji nie wyczuwamy. Niestety, ze świtem sytuacja się zmienia. Punkty oporu nieprzyjaciela zainstalowane w murowanych budynkach, posiadając teraz dokładną obserwację, prążą w nas bez przerwy skutecznym ogniem broni maszynowej, ręcznymi granatami i granatnikami. Po pewnym czasie zjawiają się na ulicach niemieckie czołgi, które ogniem wprost strzelają do obiektów, w których zalegli powstańcy. Natężenie ognia n-pla wzdłuż ulic jest tak wielkie, że nikt nie może wyjść z ukrycia. Kilkunastu brawurujących przyplącilo to życiem.

Kontynuowanie natarcia w takich warunkach było samobójstwem, nie mogliśmy bowiem nawet w skromnej części dorównać Niemcom pod względem ogniowym. W tej sytuacji wydałem ppłk. Gryfowi rozkaz:

1. Zaprzestać posuwania się naprzód i umacniać się na pozycjach zdobytych.

2. Zwalczać ogniem i butelkami z benzyną te punkty oporu n-pla, które znalazły się ubiegłej nocy wewnątrz naszego ugrupowania.

3. Przygotować się do kontynuowania natarcia nocy następnej.

Obiecane przez Montera współdziałanie naszych oddziałów z Portu Czerniakowskiego nie nastąpiło; — nie odczuliśmy go i nie uchwyliłmy nawet słuchowo. Dopiero w obozie jeńców poinformowali mnie nieliczni uratowani z tego odcinka koledy, że krytycznej nocy na linii placówek Górnego Czerniakowa zarządzono tylko lekką demonstrację ogniową.

Po przegrupowaniu oddziałów następnej nocy natarcie rusza o wyznaczonej godzinie; opór nieprzyjaciela, który widocznie przewidywał natarcie, jest większy aniżeli nocy poprzedniej. Mimo to czołowe linie nasze docierają do ul. Podchorążych, koszar DAKu i ul. Nowosieleckiej w pobliżu zabudowań Kościoła Nazaretanek. Walka jest zacięta. Każdy dom wydarty Niemcom jest sukcesem. W ciemnościach zastosowali Niemcy specjalną taktykę obronną; oto naoslep wzdłuż ulic z dużej ilości broni maszynowej zastosowali lawinę ognia i ogień ten, aczkolwiek niecelowany i niekorygowany, sprawia nam dotkliwe straty.

Kompania Gustawa wdziera się do budynku w pobliżu klasztoru, w którym bronią się Niemcy. Wyparci z parteru, uciekają na pierwsze piętro, rzucając granaty. Walka w tym budynku trwa kilka godzin.

O świcie znów nadchodzi czołgi, między innymi i pod budynek, który chwilowo stanowi wspólną strzeliwują parter i w pewnym momencie Niemcy, zgrupowani na wyższych piętrach, po rzuceniu na parter porcji granatów, torują sobie drogę po schodach, usiłując

(Dokończenie obok)

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Polityka „wyciągniętej dłoni”

Nie brak obecnie oznak, że w bardzo napiętych z końcem zeszłego roku stosunkach sowiecko-amerykańskich dojdzie, na pewien czas przynajmniej, do odprężenia. O zmianach, jakie zaszły po stronie amerykańskiej, pisaliśmy tydzień temu. Są jednak i po stronie sowieckiej objawy, świadczące, że odnośny w „zimnej wojnie” realny sukces na Dalekim Wschodzie, Kreml pragnie „pieredyski”, aby umocnić swe pozycje na dotychczas zagrabionych terytoriach.

Przychyłko więc od paru tygodni na berlińskim froncie, Sowiety oświadczyły gotowość zawarcia pokoju z Austrią, pp. Cachtin we Francji i Togliatti we Włoszech wygłosili, wbrew zwyczajowi, nader powściągliwe, a nawet wyraźnie pojednawcze pod adresem Zachodu mowy, a reżim warszawski zawarł z W. Brytanią, za oczywistą namową Moskwy, korzystną dla Anglików umowę handlową. 200.000 ton polskiego bekonu i półtora miliarda jaj polskich spełnić ma w Londynie podwójną rolę: przekonać Zachód o możliwości współpracy z satelitami Rosji i zapewnić p. Mincowi maszyny i surowce, których od swych moskiewskich patronów dostać nie może.

Jak dotąd, Waszyngton nie spieszy się z uchwyceniem wyciągniętej dłoni, czekając na bardziej konkretne objawy rzekomo przyjaznych nastrojów Kremia, a więc na zatwinienie sporu o Berlin i Niemcy oraz na zaprzestanie ofensywy komunistycznej w krajach Zachodu. Jeżeliby do tego doszło, to może się zdarzyć, że Truman i Acheson przyjmą propozycje rozejmu, gwarantującego obecny podział świata na pięć, dziesięć czy piętnaście lat, słowem na tyle, ile Stalin uważa za potrzebne dla strawienia zagarniętego w ostatniej wojnie na nieprzyjaciółach i sprzy mierzniach „trofiejów”.

Min. Schuman w Londynie

Nie ulega więc wątpliwości, że możliwość zmian w stosunkach sowiecko-amerykańskich były głównym tematem rozmów pp. Schumana i Bevin w Londynie. Głównym, ale nie jedynym, bo znalazł się wśród poruszanych zagadnień i problem Niemiec, w którym punkty widzenia francuski i angielski, zbliżone do siebie, różnią się od amerykańskiego (Francuzom ze względów bezpieczeństwa, a Anglikom dla uniknięcia możliwej konkurencji, zależy na odprężeniu w kierunku Prus).

przebić się do czołgów. Na schodach i korytarzach zawrzała walka na pistolety, noże, kulaki i zęby. Po pewnym czasie garstka pozostałych przy życiu Niemców pod osłoną ognia z czołgów zdołała się do nich przedostać i odjechać.

Dużego obiektu (koszar DAKu), obsadzonego przez dwa baony mongołów pod dowództwem niemieckim, zdobyć nie możemy, mimo wszelkich wysiłków i poświęceń. Mury ogrodzenia bronią bronią maszynową i ręcznymi granatami, zabudowania koszar, których nie możemy osiągnąć naszymi butelkami z benzyną, brak ciężkiej broni.

Bez zdobycia DAKu nie możemy posuwać się dalej i znów czołgi o świecie decydują o bitwie. Do stacji pomp zostało mniej niż kilometr. Zdobyć je jednym czy nawet dwoma baonami powstańcami, uzbrojonymi w pistolety, granaty ręczne i butelki z benzyną, celu odległego prawie dwa kilometry w walce z regularną armią (i w dodatku w mieście, gdzie każdy dom i dla wroga był również bunkrem) — było co najmniej trudne. Mimo dużych zysków w terenie, na pewno największych w porównaniu z sukcesami w innych dzielnicach i wyjątkowego poświęcenia i bohaterstwa własnych oddziałów, cel nie został osiągnięty. Niestety przetrastał nasze możliwości. Straty własne w zabitych i rannych około 200 żołnierzy. Straty wroga w zabitych, rannych i jeńcach przeszło 500. Ten fragment zaczepnych walk, jak i szereg następnych, jest pięknym pomnikiem chwwały żołnierza polskiego w powstaniu warszawskim, niedocenionym przez dowództwo.

(Szereg fragmentów z drukującej się książki J. Rokickiego podał mi już w poprzednich numerach „Placówki”).

Różnią się natomiast zdania W. Brytanii i Francji w sprawie Palestyny i kolonii włoskich; stanowisko Francuzów zbliża się tu raczej do amerykańskiego. Nader ustrzeżliwy komunikat nie wspomina, czy doszło tu do uzgodnienia zdań między dwoma ministrami: można przyjąć, że, jak w większości trudnych wypadków, pozostawiono to ekspertom i czasowi.

Przypuszczać należy, że do uzgodnienia poglądów na pakt atlantycki i organizację federacji europejskiej i że Francuzi i Anglitę wystąpił wobec Waszyngtonu z jednym projektem obrony zachodniej Europy.

Jeżeli nawet pozostały jeszcze różnice w polityce zagranicznej brytyjskiej i francuskiej, to tym nie mniej, sam fakt wizyty p. Schumana w Londynie i dłuższy jego osobisty kontakt z kierownikiem Foreign Office'u świadczą, że z obu stron, po okresie pewnego oziębienia, szuka się powrotu do wspólnej polityki zagranicznej brytyjsko-francuskiej, jakiej wymaga wspólność interesów obydwu państw, i w Europie, i na Bliskim Wschodzie i w Azji, wobec Ameryki czy wobec Sowietów.

...i w Bernie

Wizyta min. Schumana w Szwajcarii, bezpośrednio po jego londyńskiej podróży, miała oficjalnie charakter kurtuazyjny a po części i gospodarczy; chodziło bowiem i o ożywienie wymiany i uregulowanie należności szwajcarskich z tytułu różnych upaństwowionych we Francji przedsiębiorstw.

Nie ulega jednak wątpliwości, że rozmowy p. Schumana z jego szwajcarskim kolegą nie ograniczyły się do tego ciasnego tematu i że objęły organizację Zachodniej Europy, od której Szwajcaria, w trosce o swą neutralność, stronita dotąd wytrwale.

Nie wiadomo jeszcze, jakie są rezultaty rozmów berneńskich; faktem jest jednak, że Francja nie zamierza rezygnować z inicjatywy, czy nawet roli kierowniczej w organizacji kontynentu.

Kontrola przemysłu niemieckiego

Zgodnie z układem, zawartym w grudniu, utworzony został w Berlinie Wojskowy Urząd Bezpieczeństwa, mający na celu kontrolę rozbrojenia Niemiec. Do urzędu, podlegającego trzem gubernatorom wojskowym stref zachodnich, wchodzi przedstawiciel St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji. Siedziba urzędu, znajdująca się obecnie w Berlinie, ma zostać przeniesiona do strefy francuskiej.

Kontrola rozbrojenia Niemiec, której przedłożenie na okres okupacyjny stanowi poważny sukces Francji, zaczyna działać niewątpliwie w lepszych warunkach, niż to miało miejsce po tamtej wojnie, bo towarzyszą jej całkowita okupacja Niemiec. Nauczeni doświadczeniem Aliancji wyposażyli nową komisję kontrolną w znacznie większe uprawnienia, inicjatywę i środki wykonawcze, aniżeli jej poprzedniczka z lat 1919-1933.

Zamieszki w Unii Połudn.-Atrykańskiej

Antagonizmy rasowe nie są wyłączną właściwością Indii czy Palestyny. Podczas gdy Komisja Rozjemcza na wyspie Rodos radzi wraz z delegatami Izraela i Egiptu nad złagodzeniem sporu arabsko-żydowskiego, w Potudniowej Afryce, w stolicy Natala, Durbanie, doszło do krwawych zamieszek między czarnymi tubylcami a napływowym elementem hinduskim, który osiadłszy się w Afryce, wzbogacił się nadzwyczajnie, głównie kosztem czarnych. Padło wielu zabitych i rannych.

Jakkolwiek część winy ponosi nowy rząd w Pretorii, podtrzymujący różnice rasowe, to jednak nie można mu przypisywać całej, jak to czyni rozczulająca się zawsze nad losem kolorowych ludów prasa komunistyczna, która nie dostaje jeszcze z Moskwy instrukcji, po czyjej stronie w tym kłopotliwym sporze między czarnymi afrykańczykami a śniadymi azjatami ma się wypowiedzieć.

Dalszy ciąg pamiętników Zofii Komierowskiej-Radwanowej p. t. „Spotkania z Mickiewiczem, zamieścimy począwszy od następnego numeru „Placówki”.

KULTURA I SZTUKA

...i Paryż nie został zniszczony

Trudności z polskim teatrem

Bywają rozmaite okresy i mody w literaturze. Zaraz po oswojeniu Paryża przez armię generała Leclerc de Hautecloque mieliśmy istną powódź książek o t. zw. „oporze” oraz o okrucieństwach niemieckich, które jednak równać się nie mogą z tym co było w Polsce. Zresztą wiemy, — między innymi z pamiętników F. de Brinon — że Niemcy grozili zawsze członkom rządu Vichy „polonizacją”, tj. traktowaniem Francuzów jak Polaków, i była to najstraszliwsza groźba, przed którą zazwyczaj ustępowano.

Obecnie przyszła moda czy okres na wypowiedzianie się tych, co odgrywali rolę za czasów rządu Vichy i okupacji niemieckiej. Niektóre z tych pamiętników to głosy już pozagrobowe, jak np. pamiętniki wyżej wspomnianego de Brinon, inne to pamiętniki-protesty, lub pamiętniki-obrony żywych, albo skazanych, albo uznanych za niewinnych czy stosunkowo niewinnych. Wśród nich znajdują się między innymi pełne ironii i goryczy zapiski znanego krytyka literackiego i powieściopisarza, Andre Therive, wśród nich znajdują się i książki ex-deputowanego, ex-prezesa Rady Muncypalnej Paryża, p. Pierre Taittinger, „I Paryż nie został zniszczony”, książka, która narobiła niemało hałasu.

Trzeba przyznać, że autor nie traktuje w niej zbyt czule komunistów francuskich, a ponieważ pisze dobrze, umie dozwalać efekty i przybrać ton pogardliwego spokoju oraz władca ostrzem ironii, więc książka może zrobić duże wrażenie na każdym inteligentnym czytelniku. Jeśli Fernand de Brinon ze swymi marzeniami o zbrataniu się Niemców z Francuzami, może być nieraz ciekawy, ale nie budzi sympatii, to Taittinger w większości wypadków może ją budzić. Pod okupacją niemiecką czuje się pod władzą wroga i solidaryzuje się z tymi, co przeciw niej walczą. Lecz jednocześnie uważa za swój pierwszy obowiązek ocena Paryża i uchronienie go od losu Warszawy. Broni, jak może i gdzie może swoich rodaków, broni zakładników od rozstrzelania, broni robotników od wywiezienia do Niemiec, broni wnuków generała Giraud, małych dzieci, wywiezionych do Niemiec, gdzie umarła ich matka, Mme Granger, córka generała. Ułatwia uciekinierom z niewoli niemieckiej dostanie się do t. zw. swobodnej Francji, protestuje przeciw wywożeniu żydów, za co w pewnej chwili kaźną mu zapłaci olbrzymią karę 600 tys. fr. (10 stycznia 1944 r.).

Punkt widzenia p. Taittinger niezawsze jest moim, gdyż nigdy nie byłam „petainistką”, lecz każę mi to tembardziej patrzeć na rzeczy bezstronnie. Zresztą książkę pisaną żywo i barwnie, czyta się łatwo i z prawdziwym zajęciem.

Zaczyna się krótka wzmianka o rodzinie i pochodzeniu p. Taittinger, którego pradziad Lotaryńczyk służył w armii Napoleona, a dziad i ojciec rzucili ziemię i dobrobyt w Lotaryngii, zagarniętej przez Niemców po 1871 r. Zostały tylko dwie siostry jego ojca, „aby uratować ziemię”. Taittinger uważa, że i on pozostał we Francji za okupacji niemieckiej, aby ratować, co się dało. Jeden z jego synów, Michał, poległ w 1940 roku. Drugi Franciszek bił się w armii generała de Lattre de Tassigny. Trzeci, Jan w armii generała de Larmina, wreszcie ostatni, Guy, służył w kawalerii. Sam Taittinger bił się przez 4 lata w 1914-18.

W maju 1943 r. zostaje prezesem Rady Miejskiej Paryża, t. j. burmistrzem miasta. Na tym stanowisku walczy z trudnościami aprowizacji, utrzymania metra, dostarczania gazu i elektryczności, co nie jest wcale łatwym wobec zbliżania się wojny do bram stolicy Francji. Poza tem Sauckel żąda rok roboczych

dla Niemiec. Odmówić mu wprost niepodobna. Ale można gubić i fałszować odpowiednie papiery, więc bez końca rozmaite formalności. Niemcy chcą zainstalować podziemne fabryki i arsenały w Paryżu, Taittinger wysyła zaufanych do Petain'a, porusza niebo i ziemię i koniec końcem zachowuje metro niekniekie dla Paryżan, a z metrem i bezpieczeństwem miasta. Niemcy chcą rozstrzelać trzech skazanych żony ich przychodzą do Taittinger prosić o interwencję. Jedną z nich zrazu milczy, potem mówi burmistrzowi, że pewnie nie zechce bronić jej męża, który był jego wrogiem i komunistą. Taittinger odpowiada, że dziś wszyscy Francuzi są dla niego tylko Francuzami i koniec końcem udaje mu się ocalić wszystkich trzech od egzekucji.

W stosunku do Niemców jest stale ostrożny i zajmując rysunek rozmaite sylwetki generałów, radców, urzędników etc., z którymi oczywiście musiał mieć nie raz do czynienia. Niektórzy dają się czasem przekonać, inni słuchają, nie słysząc. Znamy aż nadto dobrze tę historię z naszych własnych dziejów, nie warto jej powtarzać. Tak samo znana jest lista mordów i egzekucji zbiorowych we Francji, że wspomnę tylko Oradour sur Glane i Chateaubriant, co prawda nie liczących w porównaniu z egzekucjami w Polsce. Czasami ludzie uchodzą śmierci, jak owa „resistance”, hr. de Suzannet, którą ocaliła choroba i ciężka operacja, ale naturalnie niezawsze udaje się tak dobrze.

Przychodzą wreszcie dni wyzwolenia Paryża. Konsul szwedzki p. Nordling stara się przekonać wszelkimi siłami niemieckiego generała von Choltitz, aby wyrzekł się zamiaru wysadzania mostów i budowli Paryża. Taittinger idzie również do niemieckiego kacyka i stara się go przekonać wszelkimi argumentami. Komu się udało? Czy Nordlingowi, czy Taittinger, czy obu razem? Czy też niemiecki generał, widząc porażkę swoich, zląkł się odpowiedzialności za podobny czyn? Nie wiem. Dopiero historia rozplące kiedyś wszystkie nici wypadków i wyda sąd. W każdym razie fakt, że Taittinger nie został skazany na śmierć, ani na inną ciężką karę, że może pisać, że jest na wolności, świadczy za jego szczerością co nie wyklucza omyłek.

Wreszcie mamy dramatyczny opis aresztowania Taittinger'a i innych, oraz jego przegdy więziennych. Wiele tu żalu i goryczy, zupełnie zresztą zrozumiałych u człowieka, który przekonany był, że czynił dobrze i że on miał rację, a nie inni. W chwilach przełomowych nieraz się zdarza, że cierpią i winni i niewinni. Dopiero później, gdy milkną pierwsze wybuchy namiętności, ludzie zaczynają sądzić rzeczy obiektywniej.

Francja jest krajem wolności. I dlatego «audiatu et altera pars» — «wysłuchać i drugiej strony», drukuje się dziś tyle książek o wręcz rozbieżnych opiniach i przekonaniach. (1)

Dr. Marya Kastarska.

(1) Editions de l'Elan.

Nagrody naukowe i artystyczne

Prasa krajowa ogłasza przynależne nagród państwowych (po pół miliona złotych).

Nagrodę literacką otrzymał Lucjan Rudnicki za pierwszy tom pamiętników pt. „Stare i nowe”. Jego kontrkandydatami byli: Leopold Staff i Julian Tuwim. Rudnicki, z zawodu robotnik fabryczny, jest starym komunistą i należał jeszcze do K. P. P.

Nagrodę plastyczną otrzymał Ksawery Dunikowski, profesor Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i wybitny rzeźbiarz.

Nagrodę muzyczną otrzymał Bolesław Wojtowicz, rektor konserwatorium muzycznego w Katowicach.

Nagrodę teatralną przynależnie Leonowi Schillerowi, rektorowi Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi i dyrektorowi tamtejszego Teatru Wojska Polskiego. Jego kontrkandydatem był Aleksander Zelwerowicz. Leon Schiller jest członkiem PPR i był delegatem na kongres zjednoczeniowy. Poza tym tow. Schiller otrzymał nagrodę artystyczną m.

Duże trudności mają reżimowcy z polskim teatrem, który swym repertuarem narodowym codziennie manifestuje swą wrogość wobec komunizmu. Organ zjednoczonej partii „Trybuna Ludu” narzeka:

„Teatr jest nadal przeważnie domową mieszczką swiata i azyłem niewyżytych tęsknot burżuazyjnych, albo też — w lepszym wypadku — jest odzwiedem przeszłości. Żywym muzeum, z którego przemawia wielka mądrość i wielka sztuka, ale tylko pokoleń minionych.”

Organ komunistyczny wzywa dyrektorów teatru, by wzorem Krasnowieckiego i Szillera „reżyserską ręką odstałali postępowe, rewolucyjne oblicze” polskich arcydzieł. Innymi słowy: by fałszowali idee autorów i zamazywali treść ich dzieł. Niech np. w „Weselu” goście bronowiccy czekają na przybycie Bieruta a nie Wernyhory! Niech Kordjan wzywa do rewolucji przeciw rządowi „burżuazyjnemu” Polski!

P. Sziller, komunistą gorliwy, potrafił już niejedno arcydzieło zdemorfować. Teraz pole przed nim otwarte.

Nowa książka o Królowej Jadwidze

Nakładem wielkiej katolickiej firmy wydawniczej „Maison de la Bonne Presse” w Paryżu ukazała się powieść p. Marii Kastarskiej „Les Lys d'Anjou en Pologne”. Powieść ma za temat historię Królowej Jadwigi od jej przybycia do Polski aż do śmierci. Autorka, obznajomiona doskonale z epoką, dała niezmiernie interesujący obraz Polski wieku XIV-go na tle którego wybijają się wyraziście sylwetki bohaterów powieści: Jadwigi, Jagiełły, Wilhelma. Powieść jest na czasie ze względu na wszczęte przez ks. kard. Sapiechę starania o kanonizację naszej wielkiej królowej.

Odnowienie polichromii Matejki

Prace przy odnowieniu polichromii Matejki w kościele Mariackim zostały już ukończone. Polichromia w dawnej głównej została przywrócona do tej postaci, w jakiej była wykonana przez Matejkę. W r. 1947 odnowiono polichromie w prezbiterium. W r. ob. oltarz Wita Stwosza wrócił na swe miejsce w kościele i nastąpi odnowienie obu naw bocznych. Odnowiona została również polichromia Wypiąskiego w prezbiterium kościoła Franciszkanów.

Pomnik Mickiewicza w Poznaniu

Zarząd Miejski w Poznaniu zamierzając wnieść pomnik Mickiewicza rozpiął ogólnopolski konkurs. Pierwszą nagrodę w wysokości 500.000 zł. przynależnie Franciszkowi Strykowskiemu i Konstantemu Danko. Nagrodę w wysokości 400.000 zł. otrzymali rzeźbiarz St. Homo-Poplawski i architekt-rzeźbiarz Jan i Kazimierz Borowsky. Trzecią nagrodę (300.000 zł.) przynależnie Adamowi Smolanowi, Aleksandrowi Kobzejewowi i Tadeuszowi Lozanowowi. Ostatnią nagrodę w wysokości 100.000 zł. otrzymali inż. Bohdan Lachert, inż. Jan Knoppe i Jerzy Jarnuszkiewicz.

Zwrot zabytków

Odnaleziono w Czechosłowacji i sprowadzono do kraju zrabowane przez Niemców zabytki sztuki średniowiecznej. Wśród tych zabytków znajduje się tryptyk gotycki z 15-go wieku, oltarz świętej Trójcy o rozmiarach przekraczających 4 metry kw., cenny obraz Duerera oraz wiele srebrnych przedmiotów artystycznych z 17-go i 18-go wieku.

Łodzi w wysokości 100.000 zł. za inscenizację „Krakowiaków i Górali” w duchu rewolucyjnym!

Nagrodę muzyczną m. Krakowa otrzymał kompozytor i dyrygent Andrzej Panufnik, za skomponowane po wojnie utwory „Kołysanka” i „Pięć pieśni ludowych”. Przypomnieć należy, iż A. Panufnik otrzymał niedawno nagrodę za skomponowanie „Hymnu Zjednoczonych Partii Robotniczych”.

Nagroda plastyczna m. Krakowa przynależnie została prof. Wojciechowi Weissowi za całokształt działalności w dziedzinie malarstwa.

Nagrodę literacką m. Gdyni otrzymał Mieczysław Zydler.

ZĄDAJCIE

„PLACÓWKI”

W KIOSKACH

Wiadomości z kraju

Sprawa Gomułki nie skończona

Czy sprawa Gomułki już się zakończyła usunięciem go z ministerstwa i z Polibiuera? P. Janusz Kowalewski twierdzi w „Wiadomościach”, że wcale nie, że wkrótce „zacznie się zacierać śladów po Gomułce”, jak było w Rosji z opozycją:

„W r. 1947 Gomułka został wydalony z listy swych artykułów i przemówień z lat 1943-1945. Tom I zaczyna się od „Listu otwartego do Delegatury Krajowej rządu londyńskiego”, umieszczonego w komunistycznej „Trybunie Wolności” z 15 stycznia 1943 r. W liście tym Gomułka prosi wyraźnie o przyjęcie komunistów do „walczącego frontu narodowego”. W liście Gomułki jest wyraźne przyznanie, że kierownictwo walką w Kraju należy do rządu londyńskiego.

„Polska Partia Robotnicza — mówi Gomułka — uważa, że zgoda narodowa i „zjednoczenie wszystkich zdrowych sił narodowych do walki z okupantem... w dużym stopniu uzależniona jest od stanowiska emigracyjnego rządu londyńskiego i jego krajowej delegatury.”

Artykuł kończy się hasłem: „Niech żyje Polska Wolna i Niepodległa!” — nie żadna tam „socjalistyczna” ani nawet „demokratyczna ludowa”. Odchylenie „prawicowe i nacjonalistyczne” aż nazbyt jawne.

Dłaczego tego artykułu i innych nie wypominano dotąd Gomułce. Dlatego — twierdzi p. Kowalewski — że Bezpieka czeka z tym argumentem do drugiej fazy procesu Gomułki.

Przyszłość bogactw śląskich

Skarby górnicze polskiego Śląska budzą w świecie coraz większe zainteresowanie, w miarę jak rośnie produkcja śląskiego węgla. Szwajcarska „Weltwoche” podaje fachowe o nich wiadomości:

„Na obszarze tym badania geologiczne stwierdziły do głębokości 1.800 m. 160 miliardów ton węgla, eksploatowanego w dwóch potężnych pokładach. Właściwy rejon śląski (Gliwice, Bytom, Katowice, Sosnowiec) dominuje zdecydowanie pod względem bogactwa nad zagłębiami Morawa Ostrawa — Karwina należącym do Czechosłowacji. Między tymi obu obszarami występuje węgiel pod pokładami trzeciorzędu, sprawającymi, że dziś eksploatacja tu nie opłaca się.

Zagłębienie Ruhry oeni się na 220 miliardów ton do głębokości 200 m., jednak grubość pokładów wynosił przeciętnie 1,10 m. podczas gdy w zagłębieniu śląskim 6,8 a nawet 14 m., tak, że eksploatacja tu jest znacznie tańsza, a przeciętna wydajność na górnika wyższa, niż w innych zagłębieniach Europy.

Koks górnośląski jest nisko wartościowy, natomiast ostrawsko-karwiński wysoce wartościowy.

Ruda żelazna występuje tylko w chudych pokładach darniowych na wschodzie (Dąbrowa) i na północno-górnym Śląsku, ale łatwo można sprowadzić rudy szwedzkiej przez Szeczin i Odra, lub kanalem, prowadzącym od Odry do Gliwic i spławianym dla barek do 1.000 ton. Górny Śląsk posiada nadto złoża ołowiu i cynku, umożliwiające rozwój specjalnego przemysłu na najtańszych podstawach.

Nie wiadomo, ile Sowiety wywoziły ze Śląska tytułem odszkodowań i co pozostały satelitom, ale jest faktem, że w oparciu o polski węgiel i szwedzkie żelazo Sowiety dąży do przekształcenia tego rejonu we wschodnio-europejskie zagłębienie przemysłowe, zaspakajające potrzeby przemysłowe państw bloku wschodniego, a nad to będące dla Sowietów bazą przemysłu ciężkiego nie tak odległą od zachodniego granic wschodniej hemisfery, jak np. Zagłębienie Donieckie. Strategiczne znaczenie tej koncepcji jest jasne, stąd też przy rozważaniach polsko-rosyjskich ciąży nacisk Moskwy na szybkie usunięcie trudności.

Dzisiaj eksport węgla jest podstawą układów handlowych, jakie reżim warszawski zawarł z 22 państwami. Gdy przed wojną ziemio-plody stanowiły 21 proc. naszego eksportu, to obecnie czołową pozycją — 52 proc. — stanowi węgiel, za nim idą wyroby hutnicze — 10 proc., potem cukier — 9 proc., a ziemio-plody wraz z bytlem dają tylko 2 proc. Prawie zanik wyrób drzewa spowodował wytrzebieńcia lasów przez Niemców i odcięcia obszarów wschodnich.

Polska zajmuje dziś — po Anglii i Niemczech — trzecie miejsce w produkcji węgla (70 mil. ton).

Warszawa w cyfrach

W Warszawie kursuje obecnie 18.416 pojazdów mechanicznych, w tej liczbie 8.200 samochodów osobowych, 1.116 taksówek, 5.400 samochodów ciężarowych, 400 autobusów i 3.300 motocykli.

Bilet tramwajowy kosztuje obecnie 15 zł, pociągowy — 20 zł, autobusowy — 25 zł. Jednocześnie zniesiono oświadczenia przesyłki ulgowe.

Przebiegająca frekwencja miesięczna w ki-

nach warszawskich wynosi około 400.000 osób, w teatrach zaś — około 90.000 osób.

Z domu noclegowego stołecznego „Carytasu” korzysta przeciętnie około 3.000 osób miesięcznie, świadczą to najwymowniej zarówno o olgach trudnościach mieszkaniowych w Warszawie jak i o ubóstwie ludności.

Chorzowska Fabryka Wagonów wykonuje dla Warszawy 60 wagonów tramwajowych.

Nowy gmach rządowy

Oddano do użytku nowy gmach centrali Ministerstwa Przemysłu i Handlu, mieszczący się przy placu Trzech Krzyży, pomiędzy ulicami Hoża i Żurawia. Do budowy gmachu użyto w dużych ilościach pustaków z t. zw. gruzo-betonu. W gmachu znajduje się 500 pokoi biurowych. W bocznych jego skrzydłach znajdują się mieszkania dla personelu administracyjnego. Buduje się w Warszawie pałace rządowe, nie buduje się mieszkań dla ludności.

Dziennikarze z „Nowego Kuriera Warsz.” przed sądem

W Warszawie rozpoczął się proces przeciw 11 byłym współpracownikom „Nowego Kuriera Warszawskiego”, „7 Dni” oraz miesięcznika „Fala”, wydawanych podczas okupacji.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Antoni Sierżputowski, Alfred Szklarski, Władysław Lesniewski, Czesław Pudowski, Tadeusz Trepanowski, Mieczysław Antoni Kwiatkowski, Kazimierz Augustowski, Jan Wolski, Ludwik Ziemiakiewicz, Kazimierz Mann i Tomasz Pagowski.

Sierżputowski oświadczył, że do winy się nie pozuwa i że do pracy w prasie „gadziniowej” zgłosił się w grudniu 1939 r., rzekomo z polecenia organizacji podziemnej.

Oskarżony Alfred Szklarski oświadczył, iż do winy się nie pozuwa, a swojej pracy w prasie gadziniowej usiłował nadać pozory działalności konspiracyjnej. Szklarski twierdził również, jakoby na rozkaz organów miał zbierać informacje z terenu redakcji „Nowego Kuriera Warszawskiego”.

W wyniku procesu redaktor Sierżputowski Antoni skazany został na 10 lat więzienia, Szklarski i Ziemiakiewicz po 8 lat więzienia, Tomasz Pagowski na 7 lat więzienia, Kazimierz Mann na 6 lat więzienia, Tadeusz Trepanowski 5 lat, Pudowski i Lesniewski po 4 lata więzienia. Wreszcie Mieczysław Antoni Kwiatkowski i Kazimierz Augustowski zostali uwolnieni od winy i kary.

Wyroki śmierci

We Wrocławiu skazano na śmierć członków nielegalnej organizacji WIN: Rudolfa Sydora, Kajetana Rawskiego i Kazimierza Myszyńskiego. Prokurator zarząca skazanim dokonywanie napadów z bronią w reku na spółdzielnie wiejskie i reżimowych aktywistów politycznych.

Wojskowy Sąd we Wrocławiu skazał na karę śmierci Zdzisława Gałka, Tadeusza Nowaka i Henryka Sito na dożywotnie więzienie Kazimierza Kapuścińskiego i na 15 lat więzienia Leona Gałka. Brać mieli czynny udział w akcji konspiracyjnej.

Plany Ministerstwa Rolnictwa

Reżimowy minister rolnictwa Dąb-Kociol przedstawił plan rozwoju produkcji zwierzęcej w r. 1949. Przewiduje się na ten cel 2.245 mil. zł. kredytu. Według tego planu produkcja wieńna osiągnie w r. b. 6.500 mil. litrów mleka, 435 tys. ton mięsa wieprzowego, 600 mil. jaj itd. Liczba osrodków maszynowych ma się podwoić, by przyspieszyć mechanizację rolnictwa.

O mienie polskie w Austrii

Amerykańskie władze okupacyjne w Austrii ustaliły dzień 19 stycznia br. jako ostateczny termin dla przyjmowania wniosków rewindykacji mienia, znajdującego się w strefie amerykańskiej. Misja rządu warszawskiego zaprottestowała przeciw tej decyzji, twierdzi że powinna ona zapasę za zgodą wszystkich rządów okupacyjnych.

Przesadne wiadomości o partyzantach

Były lotnik niemiecki zbłądził z jednym z kolegów w lipcu 1947 z niewoli sowieckiej. Obecnie znajduje się w Hanowerze i opowiada, że gdy przekradł się przez Prusy Wschodnie, został zatrzymany przez oddział partyzantów, mówiących po rosyjsku i polsku. Przystawszy z braku innej możliwości do nich, przekonał się, że jest to grupa, licząca 45.000 Baitów. Znajdowały się w niej jednostki, złożone wyłącznie z b. Jeńców — Niemców. Ponieważ oficer ów pragnął wreszcie dostać się do Niemiec, grupa ta przekazała go polskiemu oddziałowi, które wysłały go dalej na zachód. Hość partyzantów bałtyckich, polskich i ukraińskich informator oblicza na 275.000 osób. — Wiadomości te brzmią dość niewiarygodnie.

Zjazd literatów

Od dnia 21 do 23 stycznia br. odbędzie się w Szczecinie ogólnopolski zjazd Zw. Zawodowego Literatów Polskich. Na zjazd przybędzie 60 delegatów. W ramach zjazdu nastąpi otwarcie teatru polskiego w Szczecinie.

Aresztowania księży

Procesy księży pod najrozmaitszymi oskarżeniami trwają ciągle. Ostatnio w województwie rzeszowskim aresztowano księży: Jana Kica, proboszcza z Padwi (pow. rzeszowskiego), wikarego ks. Henryka Ryżka, ks. Józefa Gałka, proboszcza w Borowej oraz ks. Feliksa Podgórnika. Wszystkim zarzuca się nielegalny handel dolarami. Jak wynika z oficjalnego komunikatu, dolarzy były otrzymywane w listach z zagranicy w formie „stypendiów inszal-

nych” i nie zostały przekazane Bankowi Narodowemu.

W Jeleniej Górze aresztowano ks. Józefa Kotulaka, proboszcza parafii Łomnica. Ks. Kotulak został niedawno skazany na 8 miesięcy więzienia za nielegalny handel lekarskimi. Zwolniony do czasu uprawomocnienia się wyroku, ks. Kotulak zaczął zbierać od parafian podpisy stwierdzające jego niewinność. Prokurator uznał zbieranie dowodów niewinności za podrywanie zaufania do organów sprawiedliwości i nakazał osadzenie księdza w więzieniu.

Prasa komunistyczna w nakładach

Według doniesienia centralnego organu zjednoczonej partii marksistowskiej „Trybuna Ludu” w Warszawie nakład pism komunistycznych wynosi obecnie 2 miliony egzemplarzy. Członkowie partii zobowiązani są do abonowania organów partyjnych. Nakłady ich są więc dość wysokie. W Katowicach wydawn. Trybuna Katowicka drukuje 600.000 egzemplarzy dziennie. Przewyższa ona pod tym względem nawet warszawską „Trybuna Ludu”. W Łodzi ukazuje się „Głos Robotniczy” o nakładzie 180.000, we Wrocławiu „Gazeta Robotnicza” bilga 200.000 egzemplarzy dziennie. W Bydgoszczy ukazuje się „Gazeta Pomorska” (92.000 egz. dziennie), w Lublinie — „Sztandar Ludu” (27.000 nakład), w Gdańsku — „Głos Wybrzeża”, w Poznaniu — „Gazeta Poznańska”.

Ujednolicenie prasy odbiło się już fatalnie na jej treści i wyglądzie. Staje się coraz nudniejsza. Szpalny zapełnia się opisami uroczystości i mowami dygnitarzy. Upodobała się do prasy sowieckiej.

Forsowne nauczanie języka rosyjskiego

Nauczę języka rosyjskiego wprowadzono już w kraju w 1.125 szkołach powszechnych. Jedynym powodem, dla którego nauka ta jeszcze nie obowiązuje we wszystkich szkołach, jest brak nauczycieli. Ale fabrykuje się ich w tempie forsownym. W roku szkolnym 1945-46 utworzono centralne kursy języka rosyjskiego w Krakowie i Warszawie. W roku 1947-48 powstały dla tego języka ogniska metodyczne w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach i Lublinie. W liceach pedagogicznych język rosyjski jest przedmiotem obowiązkowym, w szkołach średnich — drugim językiem obcym.

Frekwencja w Zakopenem

Zakopane, od wielu lat najchętniej odwiedzana miejscowość turystyczna i kuracyjna w Polsce cieszyło się w zeszłym roku rekordową frekwencją. Największą frekwencję zapewniły Zakopanemu województwa: krakowskie — 13.456, śląskie — 9.437 i warszawskie — 7.714.

W roku ub. bawili w Zakopenem przedstawiciele 18 narodowości. Największą liczbą gości przypada na Czechosłowację.

Drożyna mieszkań w Warszawie

Produkując w Warszawie okazałe pałace ministerialne i partyjne a tymczasem ludność gniecie się w drogich i ciasnych mieszkaniach. Ostatnio ukończono odbudowę gmachu dawnego Inspektoratu Sił Zbrojnych przy al. Ujazdowskich, gdzie w 350 pokojach mieścić się będzie tzw. Rada Państwa i Kancelaria Cywilna Bieruta. Zbudowano również kilka wielkich domów mieszkalnych ale za prawo wprowadzenia się do takiego mieszkania, składającego się z trzech pokoi z kuchnią, trzeba zapłacić 2 miliony złotych. Za dwa pokoje z kuchnią żądają półtora miliona zł. Jedynie wielmoże komunistyczne, uprawiające różne odmiany szabru, mogą sobie pozwolić na takie mieszkania.

DROBNE WIADOMOSCI

Polskie Radio przystępuje do budowy silnego centrum krótkofalowego w Warszawie, składającego się z siedmiu stacji krótkofalowych o dużej mocy. Ma to służyć głównie propagandzie na zagranicę.

W Poznaniu odbył się kurs marksizmu dla kierowników szkół powszechnych z Wielkopolski.

Jaeger, 77-letnia Greisera w Poznaniu podczas okupacji skazany został na śmierć. W procesie ks. Nowacki zeznał, że Jaeger, jako szef Gestapo, osadził 400 księży na ogólną liczbę 660 -- w obozach koncentracyjnych -- 220 z nich zmarło.

Znamienne chrzty ulio przeprowadziła rada miejska w Katowicach nazywając ulicę Trzeciego Maja ulicą Rewolucji Październikowej a ulicę św. Jana ulicą 15-go grudnia. Ta nowa data, dotąd w historii polskiej nieznana upamiętniła nie połączenie partii marksistowskich w Polsce.

Braun arsztowny? Z polsko-amerykańskiej prasy dowiadujemy się o arsztownym przy Bezpiece Jerzego Brauna, wybitnego pisarza i współpracownika „Tygodnika Warszawskiego” (zamkniętego przed rokiem) oraz Tadeusza Kudlińskiego, recenzenta teatralnego w krakowskim „Tygodniku Powszechnym”. Ta sama prasa donosi o wywłaszczeniu domu wypoczynkowego Jezuitów pod Częstochową i szpitala Sióstr Elżbietanek w Warszawie przez reżim.

Ogromny 4-hektarowy omentarz dla żołnierzy sowieckich buduje się w Warszawie przy alei Zwirki i Wigury kosztem wielu milionów złotych.

Apteki państwowe zakłada reżim obok istniejących aptek prywatnych. Na wybrzeżu powstała ma 25 takich aptek, sprzedających taniej niż apteki prywatne.

Zamordowany został w pow. Lipnowskim komunistą i komendant milicji Józef Florkeiewicz — Jak twierdzi komunikat warszawski — przez „faszystów”. Florkeiewicz agitował za kolchozami i padł oczywiście ofiarą tej niepopularnej na wsi propagandy.

Directeur de F. CHMIELEWSKI. Redaguje: KOMITET. Imprimerie S.N.I.E. 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

10-letnie zgonu Dmowskiego

Dziesięciolecie zgonu Dmowskiego obchodziło Stronictwo Narodowe w Londynie w dniu 3 stycznia żałobną mszą św., którą odprawił ks. Kapelan Wróbel. Wieczorem w Ognisku Polskim zebrała się bardzo liczna publiczność na uroczyste zebranie pod przewodnictwem prezesa S. N. Bieleckiego. Głównie przemówienie wygłosił min. Zygmunt Beręzowski na temat „Dzieła życia Romana Dmowskiego” wskazując na trwałość i żywotność tego dzieła. Imieniem sekcji studenckiej S. N. przemówił p. T. Hobler, Red. W. Trościński odczytał kilka fragmentów z „Myśli Nowoczesnego Polaka”, „Polityki Polskiej” i „Przewrotu”. Zakończył zebranie prez. Bielecki, mówiąc o naukach płynących z prac politycznych i pisarskich Dmowskiego dla współczesnego pokolenia polskiego.

Nowe władze Z.P.U.W. w strefie amerykańskiej

W dniach 7, 8 i 9-ym bm. obradowała w Regensburgu Rada Strefowa Zjednoczenia Polskiego strefy amerykańskiej Niemiec.

W wyniku wyborów do zarządu głównego Zjednoczenia weszli pp.: Stan. Mikulok, Ołdakowski, dr Zgański, inż. Skiba, Kalinowski, inż. Gruda, Jędrzejowski, Zacharzewski, Karwioki, dr Krzemuski, Mościński, Żurowski, mjr Sep. Zastępcy pp.: Michałowski, Czarnecki, Wojciechowski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: ptk Nawrocki, Siwiec, Łukaczyński, Nagiel, Zelen.

Zastępcy pp.: Waliz i Frąkowiak. Do Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskiego pp.: Stan. Mikulok, ptk Swoboda, dr Hrabyc, meo. Tymowski, Ołdakowski, Stan. Mościński, mgr. Płakowski, Jaroszewski, J. Bielski, dr Tukler.

Jako zastępcy pp.: ptk. Nawrocki, mjr Janiurek, mgr Proch, Zelen. Jako delegatów do ZPUW powołano skład Rady Naczelnej z tym, że w miejsce p. Ołdakowskiego wszedł p. Jędrzejowski.

Dymisja delegata Rządu R. P. w Niemczech

Jak się dowiadujemy, delegat Rządu R. P. w Niemczech, p. Tadeusz Kobylański, został na własną prośbę zwolniony z zajmowanego stanowiska. Rząd R. P. udzielał dymisji p. Kobylańskiemu, wyraził mu podziękowanie za działalność w trudnych warunkach emigracyjnych na terenie niemieckim.

Z Towarzystwa Rzemieślników i Robotników w Paryżu

Zarząd Towarzystwa Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego w Paryżu przy 32, rue Bastrif - Paris 11 - metro Voltaire - zawiadamia swych członków że zapowiadana data walnego zebrania została zmieniona. Zebranie to odbędzie się w niedzielę dnia 6-go lutego br. o godz. 3-ciej 30 po południu we własnej sali. Zarząd prosi o punktualne przybycie oraz o zabranie ze sobą legitymacji organizacyjnej. Na porządku obrad sprawozdanie, ważne decyzje organizacyjne i wybór władz T-wa.

Za Zarząd: Ed. Strauch, prezes -- Cz. Dzierko, sekretarz.

W PARU WIERSZACH

Andrzej Wąsowski, wybitny pianista polski został wydany w W. Brytanii na skutek protestu organizacji zawodowych muzyków, którzy ze względów konkurencyjnych zwalczyli działalność koncertową artystów cudzoziemskich. Wąsowski wyjechał do Brukseli.

Ks. biskup Gawlina opuścił Stany Zjednoczone po 3 miesięcznej kuracji i udał się w drogę powrotną do Rzymu, skąd jako biskup dla emigracji będzie niósł pomoc duchową rozsiyanym w świecie Polakom.

ISKIERKI

Historia według M. Kwiatkowskiego

Prawdziwą historię naszych czasów można poznać dopiero w artykułach p. Michała Kwiatkowskiego w „Narodowcu”. Oto kilka nieznanych dotąd wydarzeń, o których informuje p. Kwiatkowski 14-go stycznia br.:

„Sikorski... pobrat do służby w wojsku tych, którzy... broń, jaką w Polsce przemysł polski robił, sprzedawali zagranicą, by sobie stworzyć majątki na wypadek katastrofy.”

Ci wzbogaceni sikorszczycy okazali się jednak niewdzięczni: Dlaczego? Oto

„nie mogli mu wybaczyć, że miał poparcie zarówno demokracji polskiej jak i demokracji światowej.”

Gdyby Sikorski tego poparcia nie miał, byłiby — zapewne — jego entuzjastycznymi zwolennikami. Przyłączyła się do nich następnie Wanda Wasilewska, „która w Polsce uchodziła za piłsudczyka, a w Moskwie okazała się Ukrainką”, wraz z Andersem. Anders

„wychodząc z armią na Bliski Wschód” spowodował „pierwszy tryumf Wasilewskiej, do której Stalin z początku nie miał wielkiego zaufania.

Przyłączył się do tej bandy następnie gen. Kukiel, wysyłając telegram do Czerwonego Krzyża w sprawie Katynia. Ten Kukiel

„był parawanem dla polityki Oddziału II.”

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna.
we Francji.....	180 fr. fr.	320 fr. fr.
we Belgii.....	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii.....	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii.....	3 sh.	6 sh.
w Niemczech.....	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrząywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Wspomnienia gen. Wł. Andersa

p. t.

«Bez ostatniego rozdziału»

Książka, którą każdy Polak powinien posiadać.
Wydanie polskie w luksusowej, sztywnej oprawie zawiera: 520 stron tekstu, 80 ilustracji i szkiców oraz indeks.

Cena Franków 725.—
W języku francuskim — bez oprawy — Frs. 575.—

Dostarcza na zamówienie:

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄZKI POLSKIEJ
12, rue St-Louis-en-l'Île — Paris (IV°)
Metro: Sully-Morland. — Autobus: Nr. 86.